(Nro 122.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 61. 29. Maia 1819.

Wpływ mody we Francyi.

(Z Angielskiego pisma Lady Morgan.)

Podczas kiedy we Francyi za czasów naszych, mody odmieniały się razem z Rządami i urządzeniami publicznemi, swiątynia Bogini mody została zawsze niewzruszoną na swoim szczycie, a gmachy iey napełnione są niosącemi iey ofiary.

Napoleon, który badaiącym okiem dochodził wszystkich słabych i mocnych stron narodowego charakteru Francuzów a z rezultatów korzystał na osiągnienie celów swey dumy, zapalił ofiarę winnę osobistey próżności Francuzów, hołduiąc przez blask i rozrzutność, ich gustowi w stroiach. Kostumy koronacyi iego, szaty dworskie, suknie honorowe wszystkich Urzędników Stanu i ciał prawodawczych, odznaczały się wszystkie stopniem bogactwa i przepychu, nieznanych we Francyi nawet za czasów wystaw nay hełpliwszych. Aleź gdy iedną ręką osłaniał gotowalnię a drugą bronił Ołtarza, by mieć w nich dzielnych posredników do dopinania zamiarów swoich; oboiętnym był w istocie na kształt powierzchowny oboyga.

We Francyi panuie teraz gotowalnia w całey swey starożytney powadzę. Ow duch systematyczny, (*Esprit de systeme*) owa podległość regułom ustanowionym, którym Francuzi zdaią się bydź posłusznymi, aby swey nawie przez sztuczny ciężar, obcy ich własney lekkości dodać potrzebney wagi, daie się widzieć równie w ich gotowalni, iak w ich poezyiach i dramatach. Tok uporządkowany oboyga nigdy się nie zmienia oboie cierpią równy niedostatek wyobrażenia, i oboie utrzymuią się wbrew wszelkim przyrodzonym przeszkodom. Francyia niebyła nigdy kraiem poezyi i piękności, a przecież poezyia iest namiętnością a stroienie się przedmiotem ulubionym Narodu. I ten to iest punkt, z którego Francuzki naywięcey podpadaią błędom, i utracaią wszystko, co w charakterze ich iest naypowabnieyszem, a w postępowaniu, nayszacownieyszem.

Tu ustaie wszelka oszczędność, a ich wymysły są bez granic. Wytworność tamuie wszelką istotność, a lekkość tylko widać na powierzchni. Zasługi cudnego tyftyku (*divin cachemir*) i piękney haftowaney chustki do nosa (*joli mouchoir de poche brodé*), następuią zaraz po rozmowach o finansach i po rozumowaniach polityeznych, a zapytaniu „czy dużo tyftyków masz moia luba?“ (*Combien de cachemirs avez Vous ma chere?*) więcey nadaią wagi, aniżeli ie maią naynowsze polityczne pisma złotne Panów Chateaubrianda i Fievéego u wielu pięknych zwolenniczek w seraiu tych wielkich Wezyrów wszystkich ultraistek.

Nigdy nie wyydzie mi z pamięci owa mieszanina politowania i zadumienia, którą wzbudziłam w iedney z przyiaciołek swoich we Francyi, gdy ią zapewniałam, że nigdy nie miałam szalu kaszemirskiego. Odwiedzaiąc raz Panią de Genlis w pięknych pomieszkaniach klasztoru Karmelitańskiego, opowiedziała mi nastąpuiącą charakterystyczną anekdotę gotowalniczą:

Właśnie przed przybyciem moiem wyszedł od sławney tey Damy pewien młody mężczyzna dobrego urodzenia uleczony nagle od namiętności ku pewney młodey mężatce którą mu wybić z głowy usiłowała iuż dawno P. de Genlis lecz nadaremnie. Naprożno używała wszystkich dowodów czerpanych z zasad obyczayności, rozumu, i Religii, wszystko to nie pomogło; aż naostatek szal z królików dokazał tego, czego czarodzieyska wymowa Pani de Genlis dokazać nie zdołała. Jegomość ten odwiozłszy na bal swoią boginię (*chere belle*) posłanym został od niey do poiazdu, aby iey szal przyniosł, ten leci do karety w nadziei, że będzie oddawcą iakiegoś przepysznego szalu Kaszemirskiego; — aleź niestety! służący wyciąga z poiazdu szal — z królików!!! „Już też mi więcey nie praw kazania kochana Hrabino (*plus de préchement*

donc ma chere Comtesse) dodał kochanek uleczony; iuż się skończyło" (*c'est une affaire finie*), w moiey wyobrazni, nigdy nie pogodzi się miłość ze skórką z królików, i wierzay mi moia droga Hrabino że niema miłości, któraby wytrzymała przeciwko skorkóm z królików" (*quil n'y a pas d'amour a tenir contre un shawl peau de lapin.*)

Pewien gładyszek niedawno czynił wyrzuty przyiaciołce moiey, godney kochania Hrabinie d'H**le, że miała chustkę do nosa nie haftowaną, a gdy za tę uwagę wysmianym został, rzekł daley — „Zle mówisz Pani; bo nic tak nie zawraca głowy mężczyznie, iak piękna chustka piękney kobiety„ (*Vous avez tort, car il ny a rien, qui monte la tête d'un homme, comme le joli mouchoir d'une jolie femme.*)

Na każdą porę roku są we Francyi własne sposoby garnirowania sukien; a doroczne uroczystości kościelne nawet i teraz nie bywaią zachowywane z większą punktualnością, iak przechodzenie od mankietów, do koron Bruxelskich, albo od koron Walencyyskich do blondyn. „Jakto Maspanie (*Comment donc Monsieur*) zapytał pewien Jegomość od Dworu Pana D**, oglądaiąc mankiety iego, WP. nosisz mankiety, w Maiu! (*Vous voila en points au mois de Mai*) „Jestem w katarze" (*C'est, que je suis en rhume*) odpowiedział spytany. Mankiety bowiem dla cięszkości swoiey służą (ściśle wziąwszy) tylko na zimę. —

Don Carlos Infant Hiszpański.

Wyiątek z dzieiów Inkwizycyi przez P. Llorente.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Wiarogodne i mocne dowody przekonały Llorentego, że Filip II. nie był wyrodnym oycem, a surowość iego zbrodnią oburzaiącą naturą. — Śmierć potworu iakim był Carlos stała się szczęściem Hiszpanii, a wyrok potępiaiący, nie zapadł w krwawym Trybunale Inkwizycii, lecz w zwyczainym Sądzie. Osobliwym przesądem, Infant ten został bohaterem wielu dzieiopisów i nayznakomitszych poetów traicznych, przypisano mu cnoty i cierpienia których nieznał, nawet miłość ku macosze Elżbiecie, znayduie Llorente nie udowodnioną. Elżbieta nigdy nie pisała do swego pasierba, nigdy z nim nie rozmawiała potaiemnie.

Opisawszy autor szalone zapędy, którym się Carlos od dzieciństwa oddawał, namienia że zostawał w pewnym stanie pomięszania, iak świadczą iego listy, które przynaymniey nie naylepsze daią wyobrażenie o ukształceniu umysłu tego Xiążęcia. Często zostawia nie dopełnione peryiody, często co innego wyraża niż myśli. Tak naprzykład zakończaiąc list do nauczyciela swoiego Biskupa Ormy iedyney znaiomey osoby, którey w życiu swoiem nie skrzywdził, pisze: „Kończę 25. Stycznia 1565 twóy bardzo wielki, który wszystko zrobi co ty zechcesz. Xiąże". Drugi iego list do tegoż Biskupa iest następuiący: — „Do moiego nauczyciela Biskupa. Móy nauczycielu, otrzymałem twóy list w lesie. Mam się dobrze. Bogu wiadomo, iakbym się cieszył gdybym ciebie z Królową odwiedził. Powiedź mi co robisz w tym względzie, i czyby to wiele kosztowało. (Rozumiał to o podróży do Bojony.) Poszedłem z Alaindy do Bustragi, i dobrze mi z tem było. We dwa dni poszedłem do lasu, we dwa dni wróciłem tu, i od Środy nigdzie się nie ruszyłem. Mam się dobrze. — Kończę ze wsi, drugiego Czerwca. Naylepszy przyiacielu którego mam na Swiecie, wszystko zrobię co ty zechcesz. Ja Xiążę".

Gdy Don Carlos wpadł w szaleństwo, uderzał na wszystkich z sztyletem. Często chciał zabić Xięcia Eboli swego Ochmistrza, Xięcia Alby, a nawet i Don Juana Xięcia Austryiackiego swoiego wuia, który przewodniczył iego wychowaniu. Oyciec trzymał go w ścisłey uległości, miał dopiero lat czterdzieści, mógł żyć ieszcze długo, z tąd Carlos powziął przeciw niemu śmiertelną nienawiść, i o tem tylko myślał, ażeby go się pozbyć iak nayprędzey. Okoliczność tę opowiada z osobliwemi szczegółami, paź Infanta. — Rękopism iego dostał się w ręce Llorentego, i zawiera w sobie co następuie:

Pan móy od kilku dni był niespokoyny. Powtarzał beznstannie, że chce zabić człowieka którego nienawidzi. Odkrył ten zamysł Don Juanowi Austriackiemu, ale nie wymienił swoiego nieprzyiaciela. Wkrótce potem udał się Król do Eskurialu i kazał wezwać Don Juana. Rozmowa ich nie iest wiadoma, domyślano się tylko, że straszny zamiar Infanta był iey przedmiotem. — Bez wątpienia, Don Juan doniósł Królowi wszystko co wiedział. — Natychmiast kazał Król przywołać z Madrytu Doktora Valezeo, rozbierał z nim plany robót w Eskurjale, i oznaymił że tak prędko nie wróci. Tym czasem nastąpił odpust, który Papież na Boże Narodzenie u-

dzieła. Xiążę w Sobotę wieczorem poszedł do klasztoru Hieronimitów. Byłem w tenczas przy nim na służbie. Po spowiedzi nie chciał mu Kapłan dać rozgrzeszenia z powodu złego zamiaru. Wyspowiadał się drugiemu Kapłanowi z równym skutkiem, Infant mu rzekł: „Namyślay się prędzey" — Kapłan odpowiedział: „Jego Xięca Mość musi w tym przypadku poradzić się uczonych". — Tegoż samego wieczora wysłał Don Carlos swóy poiazd po Teologów z klasztoru N. Panny z Atocha. Zwożono ich po dwóch, póki się niezebrało czternastu. Do tego wezwano ieszcze dwóch Mnichów z Madrytu, iednego Augustiana, drugiego Maturiana. Długo spierał się z nimi, koniecznie chciał rozgrzeszenia, a przytem nieustannie powtarżał, że nieustąpi swoiego, i koniecznie musi zabić nienawistnego człowieka. Gdy go wszyscy Teologowie zapewnili, iż w takim przypadku żadnym sposobem żądaniu iego zadość stać się nie może, wtedy pragnął tylko dla oka ludzkiego niepoświęconey Hostyi. Ta myśl przestraszyła wszystkich przytomnych. Cała rzecz źle bardzo poszła. — Przeor klasztoru Atocha wziął Infanta na stronę ażeby podeyściem dowiedzieć się nazwiska i znaczenia tey osoby, na którey życie nastawał. Xiąże odpowiedział: „Jest to bardzo znakomita osoba". — Na tem zakończył Nareście dopiął swoiego Przeor gdy rzekł: „Musisz Xiąże powiedzieć kto iest zemsty twoiey celem. Podług tego będziemy mogli pokutę naznaczyć". Wtenczas wyznał Carlos że chce oyca zamordować. Przeor zapytał go się nayspokoyniey: „Wasza Xiążęca Mość czy sama chce tego dokonać, czy też cudzey ręki użyć?" Xiąże nic na to nieodpowienział, ale tak był uparty w niegodnym zamyśle, iż rozgrzeszenia nie otrzymał i odpustu nie dostąpił. Ta dzika narada zakończyła się o drugiey po północy. Duchowni wrócili do siebie przeięci zgrozą i żalem. Nazaiutrz towarzyszyłem Xięciu na zamek. Natychmiast posłano do Króla, by go uwiadomić o całym wczorayszym wypadku. Monarcha wrócił dnia 17. Stycznia 1668 do Madrytu, i był na wielkiey mszy z braćmi swoimi i z Xięciem. Don Juan, lubo osłabiony odwiedził tego samego dnia Infanta, który zaraz za nim drzwi zamknął, i pytał się o czem z Królem rozmawiał? „o Galerach które mamy uzbroić"— odpowiedział Don Juan. — Xiążę czynił mu wiele pytań, ażeby się czegoś więcey dowiedzieć, lecz gdy mu się nie udało dobył szpady. Don Juan cofnął się do drzwi, ale zastawszy ie zamknięte zaczął się bronić. Gdy usłyszano ten hałas, natychmiast odbito drzwi a Don Juan wrócił do zamku. Infant czuiąc się słabym poszedł do łóżka i nie wstał do szóstey z rana. Na ten czas kazał sobie dać gotowanego kapłona, a o w pół do dziewiątey znowu się położył.

O iedenastey godzinie zszedł Król ze schodów zamkowych z Xięciem Feria, dowódzcą Gwardyi i dwunastu żołnierzami. Król miał zbroię pod suknią a chełm na głowie. Przybliżył się do drzwi u których ia stałem. Kazał mi nikogo nie wpuszczac. — Skoro wszyscy weszli do pokoiu, Infant zawołał na nich: „Kto tam?" Oficerowie porwali mu szpadę i puginał, Xiąże Ferya fuzyę dwoma kulami nabitą. Gdy Carlos z łóżka wyskoczył i słowami krzywdzić ich zaczął, odpowiedziano mu żeby się pomiarkował, że Rada Stanu iest przytomna. Carlos chciał wydrzeć broń swoię, w tem uyrzał oyca: „Czego W. K. Mość chce odemnie? — zawołał — „Dowiesz się" — rzekł Król. — Zaraz opatrzono wszystkie drzwi i okna. Filip kazał synowi aż do dalszego rozkazu spokoyuie sie zachować, a obróciwszy się do Xięcia Ferya rzekł: „Oddaię straży twoiey osobę Xięcia, ty zaś Gwiyado, Hrabio Lerma i Rodrygu Mendoza, służyć mu będziecie: ale żadnego iego rozkazu dopełnić wam nie wolno, póki mnie o niem nie uwiadomicie. Zalecam mieć pilny dozór nad nim, inaczey za zdraycców ogłoszonymi będziecie". Na te sława krzyknął Xiąże: „Niech mnie W. K. Mość raczey każe zamordować, nieżeli więzić. Ale potrafię ia się uwolnić, chociaż śmiercią". Król odpowiedział: „Zabić się, na to pozwalam, bo tylko szaleni dopuszczaią się takich czynności". Don Carlos zawołał: „W. K. M. tak źle się ze mną obchodzi, że do tey ostateczności nie przywiedzie mnie pomięszanie, ale rozpacz". — Król odszedł zabrawszy z sobą klucze, odesłał wszystkich służących Infanta, rozstawił warty w iego pokoiu i kazał sobie przynieść wszelkie papiery, które tylko u Xięcia znaleść było można. — Xiążę Feria, Hrabia Lerma, i Don Rodrigez czuwali przez noc u Xięcia; późniey zastąpili ich dway Szambelanowie, którzy się co sześć godzin odmieniali. Król mianował ich siedmiu do tey posługi; broni im nie wolno było nosić. Warta w dzień i w nocy nie wpuszczała nikogo. Szambelani nakrywali stół; marszałek potrawy przynosił. Noża niepokazywano Xięciu na oczy.

O śmierci Infantą tak daley opowiada

)(

Llorente: Xiążę niechciał się spowiadać. Grożono mu Inkwizycyią, która, iak mówiono, ma prawo zapytać się czy iest Katolikiem czyli nie? Nic na to nie uważał. Rozpacz którey się wkrótce oddał, pomięszała wszelki porządek iego życia. Nigdy nie spał i nie iadł o pewney godzinie. Krew była tak rozpaloną, iż woda z łodem żadney mu iuż ochłody nie przynosiła. Kazał łóżko swoie łodem obłożyć. Gołemi nogami chodził w nocy po zimnych kamieniach. — W Czerwcu nie chciał przyiąć żadnego pożywienia; przez czternaście dni nic nie wziął do ust prócz wody z łodem; przez to tak się osłabił, że go mniemano bliskim skonania. Gdy się Król o tem dowiedział, przyszedł do niego i wyrzekł kilka słów pocieszaiących. To dodało Xięciu sił nowych. Zaczął przychodzić do siebie, lecz pozwoliwszy sobie zbyt ieść wiele, dostał śmiertelney gorączki. Lekarz Królewski Oliwarez odwiedzał go sam, a w przytomności Xięcia Eboli, naradzał się z innemi lekarzami.

Tym czasem Don Diego Brybressa Mugnałone, zaiął się sprawą Infanta. Papiery które mu zabrano dowiodły, że istotnie zamyślał o oycobóystwie i o przywłaszczeniu sobie nayżyższey władzy we Flandryi przez wzniesienie woyny domowey. Nie zapadł w tym względzie żaden wyrok na piśmie, pozostała tylko kartka Sekretarza Pedro del Hoyo w którey napisał: „Tyle postąpiono w tym procesie, gdy Xiążę przed zapadnięciem wyroku umarł.

W istocie Król gdy widział okrypny stan swoiego syna, rzekł do swoich dworzan: „To tylko mam na sercu, żeby Infanta przekonać, że śmierć go minąć nie może. Oby się dał nakłonić do myślenia o zbawieniu duszy". Gdy Kardynał Epinoza i Xiąże Eboli usłyszeli te słowa Filipa II. wzieli ie za ustny wyrok śmierci: i przyśpieszeniem zgonu Xięcia mniemali zupełnie odpowiedzieć woli Monarchy. Xiąże Eboli osiwiały na dworze, rozmówił się z Lekarzem Oliwarez. Obadwa nie powiedzieli do siebie słowa o prawdziwym zamiarze, przecież zrozumieli się dokładnie: a dwudziestego Lipca zapisał Oilwarez Xięciu nieomylne lekarstwo. Wkrótce potem sam mu wyiawił że choroba iest śmiertelną i że niemasz żadney nadziei. Usłyszawszy to Xiąże kazał wezwać spowiednika swoiego brata Diego Chaves. Carlos dopełniwszy obowiązków Katolika, zlecił Diegowi żeby w iego imieniu oyca przeprosił i tegoż dnia Marcinowi Gaztela Sekretarzowi swoiemu testament podyktował. Król uwiadomiony o bliskim zgonie syna, udał się do niego, a ukryty za Xięciem Eboli i wcale niewidziany od Infanta, dał mu swoie błogosławieństwo. Dnia 24. Lipca rano o czwartey godzinie umarł Don Carlos. Nie ukrywano wcale iego śmierci, owszem pochowano go z wszelkim przepychem iako Infanta Hiszpanii, tylko mowy pogrzebowey przy iego ciele nie miano.

Sposób nadania różóm mocnego zapachu.

Roge w swoich „sposobach służących do gospodarstwa wieyskiego i domowego" opowiada co następuie: „Ogrodnik w Bambergu ofiarował mi kilka róż zapachu tak przyiemnego lecz oraz i mocnego, iakiego ieszcze nigdy nie doświadczyłem. Była to naydokładnieysza wonność różana, ale daleko przyiemnieysza od zwyczaynych, i iedna róża daleko więcey wydawała zapachu niż cały bukiet innych tego gatunku. Gdy o przyczynę dopytywałem się, odpowiedział mi, że moc tego zapachu pochodzi od cebuli większego rodzaiu, która sadzi się około krzaczka różanego. Zaprowadził mnie ten ogrodnik do małego bocznego ogródka, w którym same tylko róże znaydowały się; przy każdey z nich zatknięta była cebula. Zapach w tym ogródku był mocnieyszy i bardziey przenikaiący, niż w oranżeryi kwieciem napełnioney. Ogrodnik chował te róże dla aptekarzy, którzy drogo płacili mu za nie, ponieważ woda z nich pędzona była bardziey aromatyczną i przyiemnieyszą, niż z innych róż. W zapachu tych róż niedała się czuć naymnieysza mieszanina cebuli, a co do mocy, wyrównywał zapachowi kwiatu pomarańczowego."

Nowe uzdeczki.

P. Grimoult, urzędnik przy Ministerium Francuzkiem, wynalazł urządzenie uzdeczki, która, gdy koń spłoszy się, natychmiast zakrywa mu oczy. Pożyteczność tego wynalazku wspiera się na doświadczeniu, że nawet naydziksze konie łatwo ugłaskać się daią, skoro im oczy zawiązane zostaną. Jeneralni Jnspektorowie stad końskich złożyli Ministrowi spraw wewnętrznych zdanie sprawy pochlebne bardzo dla wynalezcy tych nowych uzdeczek. Można ich dostać w Paryżu u Gonota na ulicy *Fossés St. Germain l'Auxerrois* pod liczbą domu 14.
